ROZMAITOŚCI
WARSZAWSKIE.

Ner 5. —DODATEK DO KORRESPONDENTA.— 15 STYCZNIA— 1832.

NIEWOLNICY MURZYNI W STANACH ZJEDNOCZONYCH PÓŁNOCNEJ AMERYKI.

Miło nam bardzo dowiedzieć się, jak Amerykanie usiłują biblię upowszechnić, rozszerzyć chwalebny zwyczaj odpoczywania w niedzielę, z jak pięknym prozelityzmem upowszechniają chrześcianizm między poganami, jak sami podzieleni są na niezliczone mnóstwo sekt mistyczno-protestanckich, usiłujących jedna drugą przewyższać w gorliwości, jak wojują z wolnymi mularzami, jak zakładają towarzystwa wstrzemięźliwości od mocnych trunków i t. d. i t. d. i t. d. bo tego jest dosyć. Ale co z niewolnikami murzynami robią, to nam wcale się nie podobało; i nawet pomijając wszelkie abstrakcyjne o wolności teorye, wolelibyśmy w nich widzieć mniej gorliwości religijnej, mniej surowości w obyczajach, a zato nieco więcej ludzkości, której brak śmiele możemy im zarzucić. Nierobić źle dla tego że nam szkodzi, bardzo to chwalebnie, ale nie robić dobrze a być tyranem dla tego że nam nic złego ztąd nie wyniknie, jest to maksyma, którą w starej Europie zowią barbarzyńską, cechą niecnej duszy i egoizmu.

Trudno atoli wystawić sobie, jaka jest różnica między człowiekiem czarnym i białym w Ameryce, czy on jest wolny czy niewolnik. Biały ani nosiwodą, ani stangretem, ani nawet golibrodą być nie chce. Jeśli kto ma lokaja białego, to nie jest lokaj ale *pomocnik*, trudno nawet żądać aby raczył list zanieść na pocztę. Murzyn chędoży suknie i boty, murzyn wszystko robi, a pan *pomocnik* tylko rozkazuje. Czy wolny czy niewolnik, czy ubogi czy bogaty, jest tylko *ty*, jak u nas żyd; i jak u nas tylko kiedy się pieniądze bierze od żyda, mówi mu się *pan*, tak w Ameryce z murzynem się dzieje; tylko że u nas każdy żyd jest wolny, a tam zbyt mało wolnych murzynów. W Nowym-Orleanie jest zwyczaj, że wolnej i najbogatszej murzynce nie wolno nosić pewnych ubiorów, (*) w kościele osobne są ławki dla czarnych, w teatrze za własne pieniądze murzyn nie może siedzieć gdzie chce, tylko koniecznie w wyznaczonej dla nich zagrodzie. W żadnem towarzystwie *ucywilizowanych* białych nie może się murzyn znajdować, bądźto w mieście bądź na wsi, bo to nie są ludzie ale bestye w ich przekonaniu. Opisuje pewien podróżny Francuz, a więc mieszkaniec barbarzyńskiej Europy, jak raz na rynku przedawano młodą murzynkę: »Mości panowie! 200 piastrów, ładna murzynka, pięknie piecze. Hej! Mości panowie! młoda i zdrowa, 250 piastrów; jaka uprzejma! 260 piastrów, bo ładniuchna murzynka.« Potem przyszedł jeden obejrzał czy ma zdrowe ciało, drugi obracał, trzeci w zęby zazierał.

Podobne targi wprawdzie nie w północnej ale w południowej Ameryce widzieć można, ale tam są oddzielni kupcy opływający w największe dostatki, a jedynie z handlu murzynami u-

(*) Nie szukając tak daleko, znajdziem bliżej nas podobne różnicy stanów zwyczaje. W Prusach np. są okolice w których nie wolno dziewczętom i kobietom służebnym nosić kulczyki, ubierać głowy i nosić suknie takiego kroju jak ich panie. Kobieta któraby ten zwyczaj przekroczyła może być pewną że nigdzie służby nie znajdzie.

trzymujący się. Kupują ich tanio za młodu, kiedy jeszcze żadnego rzemiosła nie mają, potem wyuczywszy ich wynajmują drugim na miesiące, jak my z końmi robiemy. Czasem kupują murzyna w sile wieku i z talentem, dozwalają mu robić co się podoba przez cały dzień, byle oznaczoną ilość pieniędzy przyniósł wieczorem. Ale tu mówimy o najszczęśliwszych tylko, jacy są pod słońcem, murzynach niewolnikach; spójrzyjmy na tych, którzy pola uprawiają.

Boso, z głową odkrytą idą do pracy gromadami po piętnastu lub dwudziestu, z tyłu zaś za nimi idzie biały z długim i węzłowatym batogiem, którym ustawicznie nagania pracujących z mniejszym względem jak nasz chłop popędza woły, mające daleko grubszą skórę niż murzyn. Na noc prowadzą zmęczonych na spoczynek i dają jeść *Kasao*, to jest mięso lub rybę na słońcu suszone, jedzenie niezdrowe, stare i wzgardzone. Na noc trzy deski i liche pokrycie, stanowi całą wygodę murzyna. Niechże wykroczy w czem, zaraz mu wkładają na nogi ciężkie kajdany do pasa uwiązane, i tak obciążonego pędzą biczem do pracy, albo też zamykają na 24 lub 48 godzin o głodzie do ciemnego lochu, i przykuwają w miejscu takiem, że jego nogi zostają między deskami aby poruszyć się nie mógł; wreszcie biją bez litości batogami. W Nowym-Orleanie dobroczynny, ludzki i łaskawy rząd postanowił, aby właściciele niewolników posyłali winowajców swoich do umyślnie ustanowionego biura poprawczego. Tam niewolnik odbiera co ranek pewną liczbę plag z jak największą akuratnością; że zaś urzędowe plagi jeszcze są okrutniejsze od prywatnych, zawsze mięso od kości odstaje winowajcy po odniesionej karze, jest więc dobroczynny szpital gdzie go leczą, i jeśli wyżyje, pędzą go do robot publicznych. Któż tu postępu cywilizacyi nie ujrzy? Trzeba nadto wiedzieć, że w tych chwalebnych instytutach karnych, wszyscy murzyni bez względu na wiek i płeć są razem zamknięci i razem skuci łańcuchami w jamach wilgotnych i ciemnych z żelaznemi kratami.

Podobne obchodzenie się odejmuje niewolnikom wszelki charakter znamionujący człowieka. Ani rady, ani przestrogi, ani prośby, ani kary, nie mogą go naprawić; nie zapłacze nawet gdy go katują, znosi dopóki siły starczą wszelkie męki, uśmiecha się nawet ze wzgardą wśród katuszy, a nie poprawi się. Taki nędzarz jeżeli przeżyje okrucieństwa, jeżeli w żaden sposób pracować nie chce, może albo sobie pójść na bory i jary i z dzikiemi zwierzętami, (które w Ameryce są łagodniejsze od ludzi), żyć swobodnie, albo jeśli zostaje na miejscu, oddzielony od innych ludzi, byle tylko jego lenistwo nie szkodziło panu jego.

Podróżny Francuz powiada, że widział wielu podobnych murzynów, i zapewnia, że z takim charakterem, mając białą skórę mogliby wyjść na wielkich ludzi. Wielu pod batogami życie kończy, inni po pięciu lub dziesięciu namawiają drugich niewolników aby za ich przykładem poodbierali sobie życie, i tym sposobem zrujnowali właściciela. Jeden pracowity niewolnik, płaci się po 4,800 złp., łatwo więc zrujnować można. Ale co sprawiedliwie to trzeba pochwalić. Ludzkie i dobroczynne prawodawstwo postanowiło, iż jeśli niewolnik nie jest kontent z pana swego, może sobie poszukać drugiego, żeby go odkupił. Wówczas właściciel daje mu trzy dni czasu, żeby ułatwił swoje interesa; lecz jeśli nie znajdzie kupca, już drugi raz nie wolno mu żądać wykupu. Jakkolwiek bądź, atoli wielu mogłoby korzystać z tego pozwolenia; rzadko który go używa: raz że są powszechnie tak trzymani, iż mało z nich rozumie ten przywilej, powtóre, że się boją aby pan gorzej się z nimi jeszcze nie obchodził, w razie gdyby kupca nie znaleźli.

Osobliwszą jest rzeczą, że tyrańskie obchodzenie się z tymi ludźmi przekonało ich, że biali są rzeczywiście istotami lepszej natury, tak iż czasem cztery do pięciu tysięcy czarnych, daje się powodować czterem lub pięciu potworom

z białą skórą. Ale zato ci którzy wytrzymają męki i pójdą na bory i jary, wydają wojnę całemu plemieniowi białych; zdumiona zaś Ameryka znajduje w tem najjaśniejszy dowód, iż murzyni nie są ludzie. Odbywają tedy na nich polowanie, do czego mają umyślnie wprawione psy, które rzucają się na czarne ciało, a białe szanują. Te psy węchem wietrzą murzynów, i dla tego każdy właściciel plantacyi ma ich po kilka w swojej trzodzie ludzkiej.

Niewolnicy płci żeńskiej, równie jak męzkiej, trudnią się temi samemi pracami. Żyją między sobą w stanie natury; a choć czasem zawiązują małżeństwa, dzieje się to dla zwyczaju. Nigdzie nie ma większej demoralizacyi jak u nich, lecz na to zamykają oczy właściciele, skoro widzą że się pomnaża liczba niewolników. Dzieci nowo narodzone do nich należą, hodują je i pielęgnują starannie w domach umyślnie na ten cel przeznaczonych, tak,żeby sił nabrały.

Kto nie zna sentymentów dam białych? Otóż i w Ameryce są one takie same; wybierają sobie częstokroć dziecko między mężowskimi niewolnikami, pielęgnują, pieszczą, dozwalają wszystko robić, bo to bawi te istoty; a potem jak zepsują zupełnie, kiedy dziecko do rozumu dójdzie i pozna swój stan; kiedy wie co to wolność a nie ma jej; kiedy wie co szczęście, a nie masz go dla czarnych: znowu powstaje głos przekonania, iż nasza murzynka jest zła, niewdzięczna, podła: słowo w słowo jak nasze kacyki szlachta o chłopach rezonowali dawniej, kiedy im wolno było broić bezkarnie.

Jedyne prawdziwie sprawiedliwe prawo jest to, które dozwala wykupywać się za swoje pieniądze każdemu murzynowi, i zabrania właścicielowi żądać wyższej ceny nad oznaczoną w prawie. Lecz jak trudno z niego korzystać, osądzi każdy kto się domyśli, iż potrzeba aby cudem chyba jakim czarny niewolnik był przemyślny, pracowitym, poczciwym i porządnym. Zdarzają się atoli takie przypadki, jak tyle innych nadzwyczajnych przykładów: kupują np. za 2 lub 3 piastry prosię, tuczą je bez kosztu, a potem za 18 lub 20 piastrów przedają. Prócz tego każdy niewolnik ma wyznaczoną na swój użytek drobną cząstkę gruntu, na której mu wolno pracować dla siebie w niedzielę. Z dochodu tedy jaki mieć mogą ztąd, zbierają czasem kapitaliki na swoje wykupno. Wreszcie na rogu domu w którym sypiają, mają kurniki, trzymają w nich drób, a jajka i kurczęta przedają. Jeżeli więc takim sposobem, po długiem zachowywaniu oszczędności, uzbiera niewolnik 300 lub 500 piastrów, może się wykupić. Naówczas właściciel powinien mu wydać kartę wolności i puścić go zupełnie od siebie. Lecz znowu oswobodzony znosi upokorzenie do koloru skóry swojej przywiązane, a zwierzchność krajowa bezustannie go dręczy, aby pokazywał jej swoją kartę wolności; jeżeli zaś ją zgubi, może najniewinniej znowu zostać niewolnikiem.

Skończmy już ten ohydny obraz, którego Amerykanie niczem nagrodzić nie zdołają. Szanują własność! a za co dozwalają nowych niewolników kupować? za co w łonie matek zawarte dzieci na nędzę wieczną wskazują? Zmniejsza się, mówią, liczba niewolników; tak, o tyle się zmniejsza, o ile korzystniejszy rodzaj przemysłu każe używać na co innego kapitałów. Z resztą co było, to jest.

PANI DURIEUX.

W Metz (we Francyi) żyje dotąd kobieta, nazwiskiem Durieux, która w przeszłym roku skończyła lat 117. — Urodziła się ona 17go września 1714 r., i dwóch tylko miała mężów. Drugi ślub brała w r. 66tym, z młodym 25-letnim mężczyzną, z którym 13 lat żyła. Małżeństwo to było bezdzietne. Po pierwszem owdowieniu służyła przez 7 lat za kuryera u pewnego

Medyolańskiego Księcia pod imieniem Antoniego, dla tego ją też i teraz jeszcze *Toinon* (zdrobniale) zowią; płci jej przez ten czas nie odkryto, a uciążliwe to zatrudnienie nie miało szkodliwego na jej zdrowie wpływu, równie jak zgryźliwe kłopoty i smutek; ostatnim była utrata karczmy, którą trzymała w Lans-le-bourg, a która spłonęła w czasie przechodu wojsk austryackich r. 1815. Tak wygląda jeszcze dobrze, że jej więcej nad lat sześciudziesiąt i kilku nie można przyznać; jest wzrostu średniego, niepochylona, bardzo żywa, wesoła, silna, a nadewszystko zupełnie zdrowa, nie potrzebowała nigdy lekarza i najmniejszej nawet nie zna słabości; chodzi bardzo wiele pieszo, nie zna znużenia i zapewnia, że lekarze przyboczni rodziny Królewskiej przyznawali jej w r. 1827 wiek 30letni. Przed 50 laty straciła włosy, później znowu odrosły a teraz są siwe ale gęste. Wszystkie dolne zęby utraciła bez bolu, z górnych pozostało jej kilka pieńków. Puls jej bije bardzo regularnie. Sypia bardzo mało!, jednę lub najwięcej dwie godziny z rana, noc bowiem przepędza na śpiewaniu i modłach; smuci się, kiedy jej się spać nie chce. Od kilku miesięcy dopiero zaczyna mieć słabszy wzrok, ponieważ na lewem oku ma kataraktę, a teraz zaczyna jej się podobna pokazywać i na prawem; i to jest jedyną jej słabością. Smak, czucie, powonienie i słuch są nieosłabione; nie zna tęskności, nudów ani drzenia, pamięci także nic nie straciła, i owszem tak ma mocną, że najdawniejsze wypadki z najmniejszemi okolicznościami pamięta. Pożywienie jej składa się szczególnie z kawy bardzo słodkiej. Codziennie wypija jej do 40 filiżanek; chleba jada mało; ryb wcale nie, a wina pija także bardzo mało. Nie unika ludzi, i często spotykają ją na ulicy najczęściej idącą pieszo; na prowincyi równie jak w mieście odwiedza swoją rodzinę a nawet takie domy, gdzie ją sobie życzą poznać; z powodu jej wieku i nieszczęścia każdy chętnie jej robi podarunki, nie prosi o nie, ale je z podziękowaniem odbiera. Posiada trzy ważne imionniki, w których zapisywali się Książęta i wiele znakomitych i sławnych osób.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Marya Stuart uciekłszy z więzienia w Cochleven-Casle, już przebrana za praczkę siedziała w czółnie, mającem, do drugiego brzegu odbijać, gdy przypadkiem rękę po głowie posunęła. Nadzwyczajna piękność i białość ręki wydała ją, i zalaną łzami odprowadzono do więzienia.

— Najnowsze badania statystyczne względem Chin, wykazują nam ludność 149,269,066 dusz w samych Chinach, a licząc do tego osady i kraje do Chin zawisłe, państwo to będzie miało 184 milionów ludności, co wynosi prawie część czwartą ludności całej ziemi. Jednakże ogromne to państwo ma ledwo tyle dochodu, ile wynoszą dwie trzecie części budżetu francuzkiego. Państwo Chińskie zawiera 1659 miast, z których 214 pierwszego rzędu; z tych wiele jest bogatszych i ludniejszych jak całe państwa europejskie. Summa regularnego i nieregularnego, tak lądowego jak morskiego wojska Chin wynosi 3,709,878 ludzi.

— Voici une guerison miraculeuse: Un particulier hydropique rentroit a Bordeaux. Son abdomen parut suspect aux préposés de la Douane et malgré ses déclamations, un d'eux se risqua a lui administrer un leger coup de sonde en plein ventre. Mais au lieu de vin c'est de l'eau qui coule! le malade crie a l'assassin, il s'evanouit et sa frayeur combinée avec sa maladie fait qu'il est gueri radicalement deux jours aprés.

— W Londynie pewien mąż uczony zajmuje się tłumaczeniem starego rękopismu napisanego w języku, jakim mówią w Ks. Wales, a to dla dowiedzenia, że Adam był Wallisończykiem, a Księstwo Wales dawnym Rajem!
